Łódź, 10/XI 1905 r.

Rok VIII.

№ 249.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Piątek, dnia 10 listopada (28 października) 1905 roku.

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie	rb. 8	k. —
Półrocznie	„ 4	„ —
Kwartaln.	„ 2	„ —
Miesięczn.	„ —	„ 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	rb. 10	kop. —
Półrocznie	„ 5	„ —
Kwartalnie	„ 2	„ 50
Miesięcznie	„ —	„ 85

Kalendarzyk tygodniowy:

Piąt. Św. Andrzeja.
Sob. Św. Marcina B.
Niedz. Sw. Marcina M.
Pon. Św. Dydaka W.
Wt. Św. Jakunda B.
Śr. Sw. Leopolda W.
Czw. Św. Eimunda B.

Wschód sł. godz. 7 m. 14.
Zachód sł. godz. 4 m. 14.
Dług. dnia godz. 9 m. 10.

Redakcya
w ŁODZI,
ul. Przejazd № 8.
№ telefonu 593.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Kruoza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEN: „Nadesłane“ na 1-ej stronicy 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po $1^1/_2$ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

CENZURA ZNIESIONA.

Od komitetu cenzury pisma warszawskie otrzymały doniesienie następujące:

Z polecenia warszawskiego generał-gubernatora warszawski komitet cenzury zawiadamia pp. redaktorów i wydawców wydawnictw codziennych, iż pisma ich mogą wychodzić bez cenzury prewencyjnej, z warunkiem jednak przedstawiania egzemplarzy pisma natychmiast po wyjściu z druku miejscowym organom cenzury t. j. właściwym cenzorom.

Przeciw poduszczeniom ciemnych potęg.

—·—

Różne pisma i różne odezwy wystąpiły już z protestami przeciw poduszczaniom czarnych secin do pogromów żydowskich.

Oczywiście rozmaite wezwania mają różną tonacyę, stosownie do temperamentu i społecznych poglądów autorów. Na ogół jednak potępienie jest bezwzględne.

Oto co pisze «Słowo»:

„Z różnych miast Cesarstwa nadchodzą głuche odgłosy walk ulicznych, które toczą między sobą różne koła społeczeństwa. Wybitną rolę w tem grają walki, prowadzone na tle nienawiści rasowej—pogromy żydów.

Bywała niestety i Warszawa widownią takich „pogromów“, ale mamy wszelkie prawo przypuszczać, że czasy te minęły bezpowrotnie i że się u nas nie mogą powtórzyć podobne objawy, będące dowodem niskiej kultury.

Nowa era swobody i wolności, która z konieczności będzie musiała znieść dużo ograniczeń, krępujących ruch ludności, jej możność przenoszenia się z miejsca na miejsce, przyniesie niewątpliwie tę swobodę także żydom i jest wszelka nadzieja, że przestaną oni być ściśniętymi w tak wielkich masach pośród nas, że granice ich osiedlenia będą rozszerzone. Jednostronność ich w sposobie zarobkowania wtedy przestanie dawać się we znaki im samym i ludności, wśród której będą mieszkali.

Dalej, większa swoboda zrzeszenia się wogóle, a więc i w działalności ekonomicznej w szczególności, ułatwi zwalczanie wyzysku ekonomicznego, o który, czasem słusznie (?) ale dziś bodaj bardzo często i niesłusznie na żydów się skarżymy. W bardzo niedalekiej przyszłości tedy zniknąć muszą wszelkie powody do utyskiwań z tego względu.

Zdarzały się w ostatnich dniach na ulicach Warszawy wypadki objawów, świadczących jakoby o wrogiem usposobieniu żydów dla naszej narodowości (?). Ale wypadków takich uogólniać nie należy. Objawy te są bardzo odosobnione, a wiemy bardzo dobrze, z jakich kół one pochodzą.

Wielka masa biednych żydów, żyjących oddawna wśród społeczeństwa naszego, wprawdzie nie uspołeczniła, nie zaasymilowała się, ale nie jej to wina, chowano ją odrębnie, zdala od wpływu społeczeństwa, które wogóle wpływu nie miało.

Jeżeli zaś przy ogólnym ruchu nacyonalistycznym i wśród żydów zaznaczył się duch odrębności w t. zw. syonizmie, to widzimy, że fale tego ruchu już bardzo słabną, a wśród samych żydów wzmaga się przekonanie o bezcelowości ruchu, nie mającego wśród warunków, w jakich rozproszona ludność żydowska się znajduje, żadnych widoków powodzenia.

Nowe tchnienie świeżego powietrza niewątpliwie tedy w bliskiej przyszłości i w stosunkach żydów do społeczeństwa sprowadzi zmiany, a nie wierzymy, aby jeszcze dziś mogło się zamanifestować w sposób niekulturalny wrogie dla żydów usposobienie“.

Jako najskuteczniejszy środek przeciwko temu na czas najbliższy, zaleca «Słowo» jedynie powrót do normalnych stosunków, do spokoju, po długiem wrzeniu potrzebnego.

*

Narodowo demokratyczny „Goniec“ wypowiada w tej sprawie sąd, potępiający również niecne podszczuwanie.

Oto, co między innemi pisze:

Do licznych czynników zamętu w umysłach i społecznego rozstroju przybył jeszcze jeden. Tu i owdzie słyszeć się dają głosy nienawiści przeciw żydom, głosy, zapowiadające ich pogrom. Nie byłoby nic smutniejszego i szkodliwszego nad ziszczenie tych zapowiedzi. Skorzystać z pierwszych dni względnej wolności dla dzikiego gwałtu i niszczycielstwa, otworzyć pole szumowinom społecznym do grabieży, dać szeroką sposobność rządowi do wystąpienia w roli opiekuna porządku — wszystko to byłoby czynem, zwróconym przeciw samemu społeczeństwu. A z tem łączy się jeszcze zniesławienie swego narodu zagranicą. Za jednoby nas wzięto z tym motłochem z za Dniepru, który pod wpływem nieczystych poduszczeń hula sobie dziko po miasteczkach żydowskich. Precz z gwałtem! precz z dzikiem niszczycielstwem! Naród cywilizowany musi szukać innych dróg obrony swoich interesów. W ostatnich dniach mówcy socyalistyczni na ulicach obrażali często narodowe i religijne uczucia ludu, a że było wśród nich wielu żydów, więc tem samem podniecili nienawiść ku swemu plemieniu. Ale jakąż niesprawiedliwością byłoby, gdyby biedna, nieświadoma masa żydowska, odnosząca się z szacunkiem do naszej narodowości i religii, ta masa, której przedstawiciele składali hołd naszym biskupom podczas ich tegorocznych objazdów—gdyby ona miała płacić za występki rozwydrzonych radykalnych żydziaków, którzy od niej odpadli, wyłamali się z pod żydowskich przykazań. Nie! nie możemy czynić ludu żydowskiego odpowiedzialnym za to, co czynią wyrzutki z pośród niego.

*

„Kuryer Codzienny“ w tej samej sprawie pisze:

Donoszą nam, że w mieście w różnych punktach zjawiają się grupki nieznanych nikomu osobistości, zarówno żydów, jak chrześcian, które prowokują ludność, drąc w oczach tłumów pieśni narodowe i wydając bluźniercze okrzyki. Jak zapewniają, są to wypuszczeni z więzień złoczyńcy i szumowiny społeczne, które niedawno urządzały zbrojne napady na robotników socyalistów. W związku z tem stoi podana przez nas wiadomość o usiłowaniach wywołania, za przykładem niektórych miast rosyjskich, rozruchów antiżydowskich. Obywatele, nie dajcie się sprowokować! Nie idźcie na lep łotrów!

*

Odezwa Narodowej młodzieży robotniczej.

Ogłoszono odezwę z podpisem „Narodowa młodzież robotnicza“, datowaną dnia 3 b. m.

Stwierdza ona, iż jakieś podejrzane osobistości rzucają hasła nienawiści rasowej i namawiają lud warszawski do wystąpień antiżydowskich. W końcu odezwa pisze:

„Rodacy! Nie dajmy się uwieść tym podszeptom; pokażmy, że jesteśmy narodem kulturalnym, niezdolnym do takich czynów. Precz z rozsiewaczami potwornych haseł."

Autonomia Królestwa Polskiego.

—s—

Agencya Bathona zapewnia, że otrzymała następującą wiadomość ze źródeł wysoce wiarogodnych:

„Autonomia Królestwa Polskiego będzie ogłoszoną niebawem".

Powyższą wiadomość potwierdzają nam telefonicznie z Warszawy; otrzymały ją z pewnych źródeł dzienniki tamtejsze.

*

Projekt autonomii, opracowany przez zjazd ziemców, następujący:

§ 1. Królestwo Polskie połączone jest z Cesarstwem przez Monarchę, jako Cesarza i Króla, przez konstytucyę autonomiczną z osobnym sejmem i przez udział posłów Królestwa Polskiego w przedstawicielstwie ogólno-państwowem.

§ 2. Z kompetencyi instytucyi autonomicznych Królestwa Polskiego wyłączają się sprawy następujące, podlegające rozstrzygnięciu w instytucyach ogólno państwowych:

I) lista cywilna;

II) sprawy zagraniczne, traktaty polityczne i handlowe;

III) sprawy monetarne;

IV) wojsko i kombinacye strategiczne;

V) prawodawstwo, dotyczące ceł, akcyzy, komunikacyi kolejowych, poczt, telegrafów i telefonów.

Uwaga. Administrowanie sprawami wymienionemi w obrębie Królestwa Polskiego podlega zarządowi autonomicznemu.

§ 3. Wydatki na wymienione cele ogólno państwowe obciążają skarb Królestwa Polskiego w stosunku procentowym ludności jego do ludności Rosyi.

§ 4. Kompetencyi sejmu i władz autonomicznych Królestwa Polskiego podlegają wszystkie sprawy nie wymienione w § 2.

§ 5. Gwarancya praw obywatelskich i wolności obejmuje Królestwo Polskie — Gwarancye te mogą być rozszerzane przez sejm Królestwa Polskiego.

§ 6 Prawa, wydawane przez sejm, zatwierdza Cesarz. — Pośrednikiem pomiędzy Cesarzem a sejmem jest minister sekretarz stanu, kontrasygnujący wszystkie postanowienia Monarchy i odpowiedzialny przed sejmem.—Na czele zarządu Królestwa Polskiego stoi namiestnik, mianowany przez Cesarza.

§ 7. Statut zasadniczy, określający stosunki wewnętrzne w Królestwie Polskiem, opracuje pierwszy sejm Królestwa Polskiego, wybrany w drodze równego, tajnego,—powszechnego i bezpośredniego głosowania.

Uchwały wieców warszawskich.

Demokratów postępowych

Na wiecu partyi postępowo demokratycznej zaproponowano uchwałę następującą:

I Żądać natychmiast:

a) amnestyi bezwzględnej we wszystkich sprawach politycznych, sądowych i administracyjnych;

b) uwolnienia niezwłocznego wszystkich osób, więzionych w takich sprawach;

c) zniesienia stanu wojennego, ochrony wzmocnionej i wszystkich praw wyjątkowych;

d) przywrócenia natychmiastowego języka polskiego w szkole, sądzie i urzędach administracyjnych.

Żądania powyższe postanowiono poprzeć dalszym strejkiem powszechnym aż do ich urzeczywistnienia.

II. Postanowiono żądać autonomii Królestwa Polskiego i konstytuanty w Warszawie, opartej na powszechnem, tajnem, równem i bezpośredniem głosowaniu.

III Wyrażono wdzięczność i uznanie robotnikom za ich zdobycze dotychczasowe i postanowiono zsolidaryzować się z nimi w dążeniu do poprawy warunków bytu, zdobycia ośmiogodzinnego dnia roboczego i innych.

„Biblioteki naukowej".

Odbył się wiec, zwołany przez przedstawicieli „Biblioteki naukowej".

Brało w nim udział przeszło 5,000 osób.

Rezolucya zapadła następująca: „Strejk powszechny trwa, ponieważ żądania strejkujących nie zostały wypełnione.

Żądania te są:

Ogłoszenie istotnych swobód konstytucyjnych; wolności bezwarunkowej prasy, jednostek, zgromadzeń i stowarzyszeń; zniesienie stanu wojennego; amnestya dla więźniów politycznych i emigrantów; zwołanie konstytuanty ogólno-rosyjskiej w Petersburgu i sejmu polskiego w Warszawie, na zasadach powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego; utworzenie milicyi.

Dodatki do rezolucyi powyższej są następujące:

1) Nie przerywania strejku, póki nie będą dane wszystkie prawa nacyonalne i obywatelskie żydom.

2) Ze strejku powszechnego powinny być wyłączone piekarnie, rzeźnicy, restauracye i cukiernie.

3) Ze strejku powszechnego powinna być wyłączona prasa, gdyż jej organa dziś właśnie, więcej niż kiedyindziej, są potrzebne, jako narzędzie i informacyi.

Wiec zakończył się przed godz. 10-tą.

NIEDZIELNY POCHÓD.

— —

W niedzielę odbyła się wielka manifestacya narodowa na ulicach Warszawy. Pochód przez miasto, pod sztandarami biało amarantowemi, na których polski orzeł skrzydła rozpostarł, przybrał rozmiary imponujące, nawet kolosalne. Najstarsi nasi ludzie nie pamiętają takiej masy ludzkiej, około godeł ideowych skupionych, na cześć wolności. Ci, co najmniejsze cyfry przybliżone podają, przekraczają stotysięcy jednak.

Wspaniała ta manifestacya zainicyowana i urządzona została przez narodowych demokratów. Chwalebnie wobec niej znaleźli się socyaliści, z których jedni powstrzymywali się od wszelkiego zaznaczenia swych różnic, inni — a przedewszystkiem polska partya socyalistyczna —uczynili daleko więcej, bo pomagali utrzymywać porządek i sami wzięli udział w pochodzie.

Pochód wyruszył z przed katedry, przez Stare Miasto i wązkie jego uliczki dostał się przy kościele Bernadyńskim na Krakowskie Przedmieście i tu, wysłuchawszy przed pomnikiem Mickiewicza kilku mów, ruszył wzdłuż, prosto, aż do krańców, do Bagateli. Dwa łańcuchy, przez młodzież pracującą i uczącą się utworzone, torowały drogę czoła pochodu, gdzie niesiono oryginalne, kulami poznaczone sztandary wojska polskiego z 1831 roku; tu widzieliśmy wielu księży katolickich, trzech pastorów i kaznodzieję izraelickiego. Tworzenie łańcucha ochronnego na dłuższej przestrzeni było całkowicie zbyteczne, olbrzymi pochód bowiem szedł w takim porządku, ładzie i spokoju, że na pochwalenie go żadne wysokie wyrazy nie mogą być przesadnemi. W tej wielkiej masie nie było nawet nigdzie tłoku. Ten tłum ani przez jedno mgnienie oka nigdzie nie był groźny. Ten lud nigdy nawet się nie zmarszczył — i ci, co przypatrywali się tej wzniosłej manifestacyi, nie uważając za stosowne, choćby przez uczucie prostej przyzwoitości, uchylić przed nią czoła, ani razu nie usłyszeli rozkazu: «zdjąć czapki!» A tacy byli, i wobec zapewnionej bezkarności, udawali odważnych i zuchwałych.

Ten pochód wzniosły otarł się końcową swą częścią o manifestacyę rosyan, których garść wyszła z soboru i kroczyła ku cerkwi praskiej, niosąc ikony i śpiewając hymn państwowy. Z pod polskich sztandarów odpowiedziano im okrzykami na cześć wolności. Ani jeden głos dysonansu nie zamącił harmonii dnia i harmonii nastroju...

Sztandarów naliczono trzydzieści sześć. Lud szedł, śpiewając pieśni: «Boże coś Polskę» i «Jeszcze Polska nie zginęła». Balkony i okna, z których, na drodze pochodowi, powiewano chustami i wydawano okrzyki, były udekorowane różnobarwnemi materyałami, kwiatami, orłami białemi na tle gorącego amarantu, a tu i owdzie wystawiono obrazy Matki Boskiej Częstochowskiej. Przed jednym z domów alei Ujazdowskiej pochód zatrzymał się, aby wysłuchać krótkiego i podniosłego przemówienia Henryka Sienkiewicza. Pochód przeszedł dalej przez Bagatelę i całą Marszałkowską, aż do Próżnej i placu Zielonego, gdzie wydano hasło: „Rozejść się"! I tłum począł się zaraz rozchodzić, poważny i spokojny do końca, sztandary zaś skupiły się i zaniesiono je do kościoła św. Krzyża.

Około godziny 3 ej na ulicach już nie było tłumów. Tylko znajomi przystawali i ściskając sobie mocno dłonie, winszowali sobie, że manifestacya, mająca wyłącznie narodowy charakter, tak świetnie, tak wzruszająco, tak wspaniale wypadła, że pod białemi orłami takie ogromne tłumy się skupiły, że nareszcie ten lud warszawski okazał tyle spokoju, tyle panowania nad sobą, tyle cywilizacyi, tyle dla siebie szacunku.

I istotnie, każdy obcy, kto się w niedzielę w tym tłumie albo obok niego znalazł, nie mógł nie czuć, nie był w stanie nie przyznać, że jest tu— w sercu Europy.

Rozeszli się więc ludzie powoli — jedni do domów, inni do kościołów. A świątynie stały do zmierzchu otwarte. Kapituła postanowiła przez trzy dni z rzędu: niedzielę, poniedziałek i wtorek, wystawić Przenajświętszy Sakrament, aby ważność chwili uroczystej podnieść i modły wznosić „o łaskę spokoju i zgody bratniej".

I próżne okazały się obawy pesymistów — a może i nadzieje złych duchów — oczekujące antisemickich rozruchów. Miasto na baczności się miało. Pisma wydały odezwy uspakajające, partye wydały energiczne hasła. W wielkiem niebezpieczeństwie znalazłby się w dniu tym ten, ktoby niebezpieczeństwo wzniecić spróbował. Kilka drobniutkich, ledwie do kroniki się nadających alarmów, jakie tu i owdzie zanotowano i które zresztą chwilowego nawet popłochu nigdzie nie wzbudziły, zapisać należy na karb braku męskiego ducha u tych, których najwznioślejsza chwila podnieść nie jest w stanie. Wprawdzie krążyły rano po mieście najpotworniejsze i najniedorzeczniejsze pogłoski, szepcące o jakiejś machiawelistycznej, a zorganizowanej prowokacyi, ale te pogłoski, zamiast siać trwogę, tylko budziły czujność i wzmacniały baczność.

Dzień do końca minął spokojnie — i do końca nie uroczystości jego nie splamiło, nic jego harmonii nie skłóciło, nic nie padło nań cieniem, któryby przesłonił to jasne jego wspomnienie, które przekażemy naszym dzieciom i wnukom.

—:—:—:—

Manifestacye na prowincyi.

—s—

W Kaliszu, dnia 5 b. m, na drugim wiecu narodowym uczestniczyło kilkanaście tysięcy osób. Po wielu mowach, które wypowiedzieli też rzemieślnicy, wyruszył pochód ze sztandarami i śpiewami na ulice miasta. W pochodzie tym uczestniczyło 10,000 osób. Na czele pochodu sztandar Orła Białego. W pochodzie wzięły udział wszystkie cechy z chorągwiami przy dźwiękach orkiestry, grającej hymny i pieśni polskie. Wygłoszono wiele przemówień patryotycznych. Na wiecu mieszczańskim wieczorem obradowano nad sprawami autonomicznemi i narodowemi. Wiec robotniczy oddzielnie uchwalił także walczyć o autonomię Królestwa. Z więzienia uwolniono 43 więźniów politycznych.

W Lublinie, dnia 5 b. m. w południe, 50,000 osób uczestniczyło w pochodzie, który wyszedł z katedry z udziałem banderyi włościańskiej. Powiewały sztandary i chorągwie z Orłami białemi, a pochód prowadziła orkiestra wło-

ściańskę. Przeszedłszy głównemi ulicami miasta, pochód zatrzymał się przed pomnikiem Unii lubelskiej, gdzie przemawiał: jeden z kapłanów, oraz przedstawiciele inteligencyi i robotników. Domy na ulicach, któremi pochód kroczył, były przystrojone dywanami i kwiatami.

W Siedlcach, we wtorek, dnia 31 października, w oknie księgarni p. Domańskiej, był wystawiony telegram „Kuryera Warszawskiego" z wiadomością o nadaniu konstytucyi. Tłumy podążały przed wystawę księgarni, co nie podobało się policyi siedleckiej i na jej rozkaz ową wiadomość usunięto z wystawy księgarni.

Dopiero dnia następnego, tj. 1 listopada, zostały rozlepione po rogach ulic teksty raportu hr. Wittego i Ukazu.

Zachowanie się publiczności było dość sceptyczne.

Wieczorem tegoż dnia odbyła się manifestacya ze śpiewaniem pieśni na cześć wolności, z wygłoszeniem mów i wydawaniem okrzyków.

Manifestacya kroczyła główną ulicą Warszawską.

Już pod koniec manifestacyi zjawił się policmajster na czele uzbrojonych w karabiny żołnierzy i prosił, żeby publiczność się rozeszła. Powoli więc zaczęto się rozchodzić, chociaż jeszcze przez czas dłuższy wygłaszano okrzyki.

Na dzień następny wyznaczono mityng publiczny na skwerze przed kościołem na godzinę dwunastą.

W oznaczonej porze zebrało się kilkaset osób, przeważnie z klasy robotniczej polskiej, ale nie brakowało inteligencyi, szczególnie uczącej się młodzieży.

Po pierwszej mowie wszyscy wznieśli entuzyastyczne okrzyki: „Niech żyje wolność!"

Po drugiej mowie wygłoszono protesty i wzniesiono okrzyki: „Niech żyje sejm ludowy w Warszawie!" i inne. Po tych mowach tłum ruszył główną ulicą Warszawską, śpiewając: «Czerwony sztandar», «Warszawiankę» i inne pieśni.

Około magistratu wprost na tłum wjechał cwałem oddział dragonów. Tłum usunął się na chodniki, a dragoni przejechali obok, nikogo nie zaczepiając.

Przed więzieniem lud przystanął i mówca zwrócił uwagę obecnych na ciężkie położenie więźniów politycznych i na to, że powinniśmy wymagać natychmiastowego ich uwolnienia. Po tej przemowie lud zaczął wznosić okrzyki przed więzieniem i rzucać w górę czapkami. Więźniowie również odpowiedzieli okrzykami i powiewaniem chustek. Gdy manifestanci obchodzili więzienie, znowu wprost na tłum biegł oddział dragonów. Tym razem oddział zatrzymał się przy ludzie i w tej chwili nadjechał policmajster siedlecki, który namawiał do rozejścia się, mówiąc, że mogą się zbierać jedynie w miejscach zamkniętych, nie zaś na ulicach. Ale w odpowiedzi wzniesiono okrzyki protestujące.

Wszelkie usłowania, ażeby zmusić ich do rozejścia się, pozostały bezskutecznemi; demonstracye trwały dalej. Dopiero około godz. 2 ej zaczęto się rozchodzić.

Wkrótce potem do wicegubernatora zwróciło się kilku obywateli miasta z zapytaniem: jak można połączyć swobodę zebrań z szarżą dragonów na spokojny tłum? Wicegubernator wydał rozporządzenie, aby oddziały wojskowe piechoty i jazdy powróciły do koszar. Wkrótce po mityngu i demonstracyi robotników polskich, odbyły się mityng i demonstracye „Bundu".

Wygłaszano mowy i wznoszono okrzyki, oraz śpiewano «Marsyliankę» i inne.

Wieczorem znów odbyły się zebrania publiczne, śpiewy i t. p. O godzinie 9 jej wieczorem zapanował spokój. Nastrój publiczności podniosły.

W Płocku, jak donoszą «Echa płockie i włocławskie», w dniu 31 z. m. rozpoczęły się zebrania publiczne na ulicach. Na górze Tumskiej przemówił do tłumu pierwszy redaktor «Ech», Grabowski, tłomacząc treściwie ważność chwili, przyczem wezwał zebranych do uczczenia pamięci tych, którzy zginęli w walce o swobodę. Po rozbrzmiewała pieśń z tysiąca piersi i wyruszył pochód przez miasto. Policya nie czyniła żadnych przeszkód.... Wieczorem zajaśniała w mieście iluminacya, na ulice wyległy tłumy ludu

W dniu 1 listopada od samego rana tłumy zalegały ulice, przemawiali mówcy głównie na górze Tumskiej. Mówcy wyłącznie prawie należeli do partyi socyalistycznej. Popołudniu rozpoczął się strejk powszechny. Wodociągi przecież i piekarnie od obowiązku strejkowania uwolniono.

W dniu 2 listopada w dzień zaduszny, od godziny 10 ej rozpoczęły się wiece partyi demokratyczno narodowej i socyalistycznej. U narodowców demokratów przemawiali pp.: Święcicki, Majdecki, Maciesza — socyalistów pp.: Mosakowski, Golde, Kempnerówna i inni. Po przemówieniach partya demokratyczno narodowa wyruszyła pochodem na miasto ze śpiewem pieśni patryotycznej.

Po południu ukazali się dragoni, pędzący na koniach, a później i wojsko piesze. Na placu Kanonicznym dragoni rozpędzili tłum. Nie odbyła się więc zapowiedziana manifestacya żałobna socyalistów na Nowym Rynku i zebranie członków «Bundu». Na placu Tumskim zebrało się dużo publiczności na zapowiedziany wiec narodowych demokratów, nie wiedząc, że wiec ten odwołano. Przemawiali mówcy przygodni, w znacznej liczbie.

Wielkie tłumy ludu zebrały się wieczorem na cmentarzu dla uczczenia pamięci zmarłych.

KALENDARZYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Ludomira. Jutro Spitosława.

STAŁA WYSTAWA OBRAZÓW, ulica Piotrkowska nr. 16 Otwarta od godziny 10 rano do godziny 8 wieczorem.

ZEBRANIA. Dziś zebranie ogólne Towarzystwa opieki nad zwierzętami (w hotelu Manteufla) o godzinie 8 i pół wieczorem.

KRONIKA.

—s—

Łódzka powiatowa komisya poborowa. Czynności łódzkiej powiatowej komisyi poborowej w pierwszym i drugim rewirze powiatowym zostały już ukończone: w pierwszym rewirze przyznano za zdolnych do służby czynnej wojskowej 128, w drugim rewirze zaś przyznano 185 popisowych.

W dniu dzisiejszym komisya poborowa przystąpiła do czynności w obrębie trzeciego rewiru powiatowego, obejmującego gminy: Radogoszcz, Zgierz, Aleksandrów, Nowosolna, Dzierżązna, Ludmierz i Łagiewniki.

Przybycie wojska. Dzisiaj przybywają do Łodzi, dla wzmocnienia miejscowego garnizonu dwa bataliony 39-go pułku tomskiego piechoty, konsystującego w Łowiczu.

Budżet m. Łodzi. W swoim czasie wspominaliśmy o przystąpieniu przez magistrat łódzki do ułożenia budżetu na rok 1906.

Obecnie budżet ten został szczegółowo opracowany i w tych dniach przesłany będzie do zatwierdzenia ministeryum spraw wewnętrznych.

Ułożony na rok 1906 budżet m. Łodzi przewiduje: wydatki bieżące rb 1,055,172 kop. 82, wydatki jednorazowe rb. 118,294 kop. 64 czyli razem rb. 1,173,467 kop. 46. Dochody zwyczajne stanowić mają rb. 1,053,975 kop. 97. Deficyt w sumie 119 491 kop. 49 pokryty ma być z kapitału zapasowego, jaki znajduje się w kasie miejskiej. Kapitał ten wynosi w danej chwili rb. 328,546 kop. 75.

Produkty spożywcze. W dniu wczorajszym przybyło do Łodzi 6 furmanek soli ciechocińskiej, dalsze transporty są w drodze. Dowozy owsa są umiarkowane; dziś sprzedawano na targach owies po 3 rb. 60 kop. za korzec, można jednak u składników nabyć owies po 3 rb. 40 kop.—3 rb. 50 kop. Wobec zapasów mąki, jakie znajdowały się w Łodzi w chwili rozpoczęcia bezrobocia, dowozu mąki na furmankach, nawet z dalszych okolic, nie odczuwa się jej braku, pomimo to cena na worku mąki podniesiona z 30—70 kop.

Zapasy nafty z dniem każdym wyczerpują się; obecnie w detalicznej sprzedaży garniec nafty kosztuje 48 kop. Daje się odczuwać brak słoniny, którą sprzedają po 26—30 kop. za funt. Inne produkty nie bardzo podskoczyły w cenie. Ludność biedniejsza odczuwa jednak nędzę.

Podejrzane zasłabnięcia W dniu wczorajszym zachorowały wśród podejrzanych objawów dwie osoby, które leczą się w domu. W baraku cholerycznym obecnie leczy się 4 chorych.

Ogólne osłabienia. W ciągu dnia wczorajszego następujące osoby uległy ogólnemu osłabieniu: na ulicy Piotrkowskiej nr. 86 Bronisław Płoczkowski, lat 38; na ul. Cegielnianej nr. 51 Chana Wejsgold, lat 40; na ul. Długiej nr. 28 Franciszka Jaskulska, lat 28; na ul. Długiej nr. 6 Elżbieta Grudniak, lat 25, pozostająca bez zajęcia i mieszkania, odwieziona została do szpitala Czerwonego Krzyża; na ul. Benedykta nr. 20 Agnieszka Uznańska, lat 36, odwieziona do szpitala Poznańskich i na ul. Targowej nr. 61 Estera Truszkowska, lat 26, odwieziona do tego samego szpitala.

Instynkt. Wiadoma rzecz, że zwierzęta przeczuwają wypadki i starają się ich uniknąć. Wczoraj w rzeźni miejskiej wół, przyprowadzony na rzeź, zaczął się tak bronić i rzucać, iż rzeźnikowi Gersonowi Hechtowi, lat 58, rogami przebił lewą nogę. Ranę opatrzył lekarz Pogotowia.

Napady i bójki. Na dwóch braci Józefa Nalepę, lat 21 i Bolesława, lat 18, z zawodu szewców, przechodzących przez ul. Lipową około domu nr. 19, napadnięto; widząc niebezpieczeństwo, poczęli uciekać, lecz zostali dopędzeni i poranieni w szyję i głowę. Rany opatrzył lekarz Pogotowia.

—:—:—:—

Z WARSZAWY.

— W niedzielę ubiegłą, w sali stowarzyszenia techników odbyło się posiedzenie organizacyjne nowej grupy politycznej pod nazwą „Spójni Narodowej". Zebrało się przeszło trzysta osób ze wszystkich sfer inteligencyi.

Po licznych przemówieniach posiedzenie zakończyło się ukonstytuowaniem się «Spójni Narodowej", która też niebawem rozpocznie swoją kulturalną i polityczną działalność.

— W sobotę odbył się pod przewodnictwem pp. Jana Gebethnera i Jana Skiwskiego wiec wydawców, księgarzy i drukarzy, którzy w liczbie stu uczestniczyli w naradzie.

Powzięto uchwałę następującą, podpisaną przez zgromadzonych:

„Niżej podpisani wydawcy, właściciele drukarń i księgarn w Warszawie, zebrani w dniu dzisiejszym w lokalu Tow. pop. przemysłu i handlu, postanowili jednomyślnie:

Opierając się na Najwyższym Manifeście z d. 30 go października r. b, gwarantującym wolność słowa, nie posyłać nadal rękopisów, książek i pism peryodycznych do komitetu cenzury ani do cenzury policyjnej."

— Według statystyki Pogotowia podczas rozruchów w Warszawie od dnia 13 go listopada 1904 r. do dnia 3 listopada r. b. Pogotowie opatrzyło 375 osób i stwierdziło 57 zgonów wskutek użycia broni przez policyę i wojsko. W tej liczbie rannych chrześcian było 248, zabitych 44, żydów rannych 127, zabitych 13.

Oczywiście bardzo znaczna liczba rannych zwróciła się o pomoc do lekarzy i felczerów prywatnych, do wielu zaś zabitych nie wzywano Pogotowia. Biorąc pod uwagę te okoliczności, faktyczna liczba zabitych i rannych jest o wiele większa.

Z OSTATNIEJ POCZTY.

———

Bomba w Wilnie.

Rosyjska Agencya telegraficzna donosi z Wilna: „Przed domem gubernatora rzucono bombę na grupę urzędników policyjnych, którzy wyszli z mieszkania hrabiego Patlena. Od wybuchu zabity został pomocnik „isprawnika" oszmiańskiego, Jemilianow, ranieni ciężko: policmajster Klinowicz, komisarz Saferopulo i jeden z przechodniów; lekko ranny komisarz Ponomarew i pomocnik komisarza Wychodzew. Jednego ze spiskowców ujęto."

Bunt w Kronsztadzie.

Rosyjska Agencya Petersburska podaje następującą depeszę z Kronsztadu (depeszę P. A. T. podajemy w rubryce telegramów):

Kilkanaście oddziałów marynarki zbuntowało się. Wielu zabitych i rannych. Majtkowie zabrali broń i naboje. Składy i arsenały podpalone płoną. Odchodzące parostatki przepełnione pasażerami. Wielu majtków utonęło. Dom gubernatora i komendanta strzeżony przez armaty. Sklepy zamknięte, zakłady jubilerskie i zegarmistrzowskie zrabowane.

———

Czyją własnością są teatry warszawskie zwane „rządowemi"?

—.—

Właścicielami instytucyj teatralnych na szerokim świecie są dwory (teatry dworskie, teatr Wielki w Petersburgu i Moskwie, Cesarska opera i Burgtheater w Wiedniu, królewska opera w Berlinie, w Dreznie, w Monachium, w Madrycie, Lizbonie i cała plejada teatrów dworskich w Niemczech—państwa lub poszczególne kraje) (opera Wielka w Paryżu, teatr komedyi francuskiej, Narodne Divadlo w Pradze Czeskiej, opera Peszteńska; miasta i gminy) teatr lwowski, krakowski, opera rzymska, teatr odeski, mnóstwo teatrów w Niemczech, Austryi, Włoszech, Francyi, Belgii. — Wreszcie spółki prywatne (opera Carlo w Neapolu, Scala w Medyolanie, Metropolitan opera hause w New Yorku).

Są nakoniec pojedyńczy prywatni właściciele teatrów na prawach zwykłych przedsiębiorców z pewnemi ulgami lub bez nich. Wreszcie większością teatrów zarządzają czasowi dzierżawcy.

Jak widzimy, tytuł własności teatrów rządowych w Warszawie, jest jednym w całym świecie artystycznym i zagraniczna prasa i artyści mówiąc o naszych teatrach, nazywają je cesarskiemi, chcąc w ten sposób określić nieznaną im formę rządowości.

A skąd powstał ów tytuł osobliwy?

Oto, zarząd m. Warszawy odstąpił pod budowę teatru Wielkiego duże place po-klasztorne zwane Marywilem, a na koszta budowy dał gotówkę, osiągniętą z umyślnej pożyczki miejskiej. Gmach teatru wzniesiono, zużytkowawszy mury rodzaju bazaru, gdzie zatrzymywali się kupcy przybywający na jarmark marywilski. Jeszcze do niedawna lewe skrzydło teatru w stronie ul. Nowo Senatorskiej, nosiło ślady kurytarzy z numerami po bokach. Teatr, podług planów Corraciego i Kozubowskiego wzniesiono okazały na zewnątrz i w r. 1835 rozpoczęto w nim widowiska, ale przed ostatecznem wykończeniem przelękniono się jego rozmiarów, zwłaszcza że i dekoracye tylne z teatru Narodowego na placu Krasińskim były zbyt wązkie. Zwężono więc całe wnętrze teatru, wstawiając do wnętrza niby mniejsze pudełko drugi teatr. Oczywiście wszystkie miejsca otoczyły podwójne kurytarze. Teatr odzyskał swoje wymiary dopiero przy ostatniej przebudowie.

Wkrótce pokazało się, że i ten zmniejszony teatr był zawielki dla ówczesnej Warszawy, a olbrzymie sale redutowe stały bez zużytkowania. Wybudowano więc w nich dzisiejszy teatr Rozmaitości, który skutkiem tego ma poziom krzesłowy tak wysoko, bo na wysokości drugiego piętra, ciasny i z niewygodnemi wejściami. Po pożarze trochę go udogodniono, ale publiczność, żądająca coraz więcej wygód i wykwintu, niechętnie go odwiedza.

Warszawa, otrzymawszy dwa teatry, nie mogła ich zapełnić, tak, że grano na przemiany, codzień w jednym tylko teatrze, a dochody nie pokrywały skromnych nawet wydatków. Niedobory pokrywał magistrat coraz niechętniej i zniechęcony nie przedsiębrał nic dla polepszenia stanu teatrów. Doszło do tego, że teatr nie miał ani zarządcy, ani opiekuna. Wobec tego w roku 1853 ówczesny sekretarz stanu przy radzie administracyjnej Królestwa Polskiego Lebrun (brat doktora, ojciec znanego później ś. p. Tomasza), wystąpił do magistratu, że skoro ten dobrowolnie zrzekł się zarządu teatru, wypada zarząd powierzyć osobnej dyrekcyi, a interesy teatru obejmie rząd (nie skarb).

Odtąd dyrekcye teatrów prowadziły nawę teatralną z rozmaitem szczęściem, nie żałując wydatków na balet, który postawiono istotnie na świetnym stopniu, a oszczędzając na innych działach, tak, iż Moniuszce za Halkę zapłacono jednorazowo 150 rubli, według normy za sztukę wypełniającą całe widowisko.

Dla Rozmaitości dyrektor Jasiński tłomaczył i przerabiał sztuki cudzoziemskie darmo. Z oryginalnemi nikt nie śpieszył.

Dopiero prezes Serginsz Muchanów za sprawą swej żony z Neselrodów pchnął teatr na lepsze tory, wprowadzając wynagrodzenie dla artystów od występu. Przedtem Dobrski śpiewał po 17 razy w ciągu roku, a Żółkowski grywał po tyleż kroć, choć obaj brali po 25,000 złotych rocznie (tyle znaczyło co dziś 25,000 rb.) Z nastaniem feu wszyscy artyści domagali się do dziennych występów i znów źle było.

Stosunki polityczne i brak w kraju wszelkiego życia społecznego musiał wywołać ogólną martwotę, wśród której teatr ledwie wegetował. Długi rosły, ale co jedna rozrzutna dyrekcya narobiła długów, to druga umiała je spłacić, a bywało już tak źle, że towarzystwo gazowe groziło zamknięciem oświetlenia. Szczególniej była pożyteczna prezydentura senatora Gadowskiego, który dla oszczędności zrzekł się nawet swej pensyi i doprowadził finanse teatrów do porządku.

Odtąd kasa teatralna stale niedomaga. Następstwo to z jednej strony opłakanych stosunków ekonomicznych w kraju, a z drugiej błędów administracyi teatrów.

Dyrekcya, poszukując źródeł dla spłacenia długu, uciekała się do różnych władz i instytucyj i układy dochodziły już daleko, ale zawsze się rwały wobec tytułu własności. Towarzystwo Kredytowe miejskie odmówiło pożyczki na nieruchomość, bo na skarbowe i rządowe nieruchomości nie może dawać pożyczki, jako niepodlegające środkom egzekucyjnym, któremi posiłkuje się Towarzystwo. Prywatne instytucye radeby pomódz, ale znowu pytają, gdzie owikcya, kto istotnym właścicielem teatru.

W ostatnich czasach obiega pogłoska, jakoby dyrekcya teatrów zwróciła się o pożyczkę do zarządu miejskiego, który już raz pożyczył jej 130,000. Wieści tej zaprzeczyła wprawdzie dyrekcya, ale opinia publiczna jest zdania, że istotnie miasto, jako prawny właściciel teatrów najbardziej jest interesowany losem teatrów i ogół mieszkańców Warszawy widzi w oddaniu teatrów zarządowi miasta—prawemu ich właścicielowi—jedyne załatwienie sprawy.

Naturalnie, nastąpić ono może dopiero z chwilą wprowadzenia samorządu miejskiego, ale przedwstępne kroki już należałoby rozpocząć, aby potem nie marnować czasu.

Święto szkolne na kresach.

—s—

W Lesznie szkoła Rafała Leszczyńskiego, od niedawna imieniem Comeniusza nazwana, obchodziła 19 i 20 z. m. 355 tą rocznicę swego istnienia.

W przeddzień tego święta jedna z gazet niemieckich pisała, że «szkoła była przez wieki skutecznym łącznikiem protestanckiej Wielkopolski ze światem niemieckim."

Do słów tych trzeba było dodać koniecznie, że dzieje Leszna i jego uczelni są dowodem wysokiej tolerancyi, okazywanej przez Polaków obcym wyznaniom — a więc świadectwem wysokiej kultury, którą Wilhelm na gnieźnieńskim rynku zdobywał wyłącznie dla niemców.

Leszno, choć osada stara, bo jeszcze czasy Dombrówki pamiętająca, dopiero przez Zygmunta Augusta do rzędu miast została wyniesiona. Tu, na kresach Rzeczypospolitej krzyżowały się trakty rozmaite między dzierżawami Jagiellonów i Piastów Lignickich, a także Hohenzollernów, władających Brandeburgią; było to miejsce ponad inne graniczne i obca twarz nie dziwiła nikogo.

W r. 1548 szukają tutaj gościny i schronienia, po krwawej bitwie pod Mühlbergiem niedobitki husytów. Rafał z Leszna Leszczyński

---

KONKURS
IMIENIA BOLESŁAWA PRUSA.

2)

CYROGRAF.

—.—

(Ciąg dalszy, patrz nr. 248.)

— Co tak perorujesz, Bohdanie? — odezwał się nagle słodki, łagodny głos kobiecy.

— A no, gagatków twych mustruję — odparł szorstko niemal młody człowiek, gładząc swą rozwichrzoną czupurynę.

Chłopcy sposępnieli, patrząc na matkę z ukosa, ale ona, obejmując całą grupę spojrzeniem, nie pytała już o co chodzi, uśmiechnęła się tylko pobłażliwie na widok ich zafrasowanych twarzy.

— Waza na stole — rzekła pani Wojniczowa, biorąc Lalę na rękę i prowadząc Mutka przodem. — Bohdan, będziesz miał dziś na obiad coś, co bardzo lubisz, a co przypomni nam dziecinne lata!...

— Poczciwości z ciebie kobieta! — odrzekł brat, klepiąc ją z lekka po ramieniu. — Tylkoby to wszystkim dogodzić chciało!... A wiesz, Halu, że już, Bogiem a prawdą, te garkuchnie kijowskie kością mi w gardle stoją! Poprostu myśleć nie mogę o tych obrzydłych tłuszczach, któremi nas karmią, jak samojedów.

— Ba! To też mówił Wiktor, że tygodniami całemi zadawalasz się herbatą z przekąskami. Bałam się, żeś już wychudł, jak szczapa...

— Ha, ha, ha!... Patrz, jakie bicepsy! Pycha!... — zawołał Bohdan wesoło, zasiadając do dymiącej zupy. — Jakbym lunął kogo tą oto pięścią, toby się kości z pewnością nie doliczył!

— Już to lepiej bez takich prób, mój kochany, bo u was i tak podobno wiecznie jakieś fermenty, zatargi i awantury w uniwersytecie. Daj Boże, abyś choć wyszedł cało i tę swoją medycynę spokojnie ukończył.

— A no, nie próżnujemy! Przeszły święta, jak z bicza trzasł, trzeba już zbierać manatki i wracać do budy. Roboty huk! Będziemy kuć na potęgę. Prawda, chłopcy? — zwrócił się do siostrzeńców — wstydu mi nie przyniesiecie, co?

— Żebyś ty wiedział, Bohdanie, jak mi cięży na sumieniu, że tyle czasu tracisz dla nich — westchnęła Wojniczowa.

— Głupstwo, niema o czem mówić!... Miałaś podobno list od Wiktora? — zapytał nagle Bohdan, chcąc zwrócić rozmowę na inny temat. — Jakże tam? Dobrze poszła sprawa?...

Na twarzy Wojniczowej odmalował się wielki smutek i przygnębienie.

— Wiesz przecie... Wiktor, jak Wiktor!.. Zawsze unosi się zbytnią wspaniałomyślnością, a przytem chory, zdenerwowany .. Interesy strasznie go męczą i wyczerpują.

— Więc nic nie wskórał?

— Prawie nic!

— Prawie nic!

— To kiepsko! Jakże będzie z tenutą?

— Cała nadzieja była, że z Malewiczem zgodnie skończą i choć trzecią część należności dostanie. Ale ten się ukrywa, wszystko podobno przerobił na imię żony .. Wiktor tylko napróżno wykosztował się na podróż, rozchoruje mi się znowu i na tem koniec! Tyle razy już tak bywało!

— Musicie znów zaciągnąć pożyczkę?

— Skądże? Ani marzyć o tem! Żydzi i na pięćdziesiąt procent nie dadzą, a i tak już mamy ciężkie zobowiązania... Pomyśl tylko: trzy lata z rzędu nieurodzaj!... I na swojem ludzie bankrutują, a cóż dopiero na dzierżawie!

Zamilkli oboje. Poważne troski zaciężyły nagle na sercu kamieniem!

Wojniczowa pochyliła głowę i westchnęła.

Bohdan rzucił przelotne spojrzenie na chłopców, jakaś niepewność i trwoga zasępiła też ich twarze; młodszy pociągał nosem, jakby mu się na płacz zbierało.

Tylko Mutek i Lala, odkradając sobie cichaczem szklane podstawki do noży, ze swych wysokich krzeseł spoglądali filuternie na matkę, zdziwieni trochę, że ich nie strofuje, aby się grzecznie zachowywali przy stole.

— Ileż to jeszcze wody upłynie, zanim ten drobiazg wyjdzie na ludzi! Ile harowania, kłopotów, męki!...—myślał Bohdan, wpatrując się z serdeczną troską w bladą, o regularnych rysach twarz siostry. Uczuł w tej chwili niezmierną litość dla tej kobiety, która nigdy jeszcze w życiu prawdziwego spokoju nie zaznała.

Był od niej młodszym o lat ośm. Gdy sierotami zostali, otaczała go macierzyńską prawdziwie troskliwością. Zamąż wyszła młodo, za człowieka chorowitego, niepraktycznego, dziwnie przytem niemającego szczęścia do wszelkich spraw, pomimo, że brał się gorliwie do różnych przedsiębiorstw. Był nawet wcale niezłym gospodarzem, lecz prześladowały go klęski, wciąż wytrącające go z równowagi.

Głównie jednak ster rządów opierał się na pani Halinie. Pracowała prawie nad siły — pomimo to życie ich toczyło się, jak po grudzie, śród tysiąca owych drobnych utrapień, które byłyby

przyjął ich z otwartemi rękami, obdarzył przywilejami, prawami, nawet szkołą. Przybysze gospodarowali skrzętnie, pobudowali domy i wzięli się do rzemiosła i handlu.

W osiemdziesiąt lat później, po bitwie pod Białą Górą, garstka husytów, która zdołała ujść z pogromu, znowu schroniła się do polskiego miasta: znowu Leszczyński, wnuk Rafała, daje im gościnę i obdarza przywilejami.

Leszno stało się odtąd głównem ogniskiem kalwinizmu w zachodniej Polsce. Odszczepieństwo to ma jednak od początku charakter germański, bo nawet pierwsi czescy przybysze uważają się za kolonistów niemieckich.

Chętnie też oni witają najazd Karola Gustawa, którego załoga wkroczyła do Leszna dzięki zdradzie mieszkańców. Wojska polskie odebrały jednak miasto szwedom; wielu mieszczan padło pod mieczem zwycięzców.

Na te czasy także przypada rozkwit szkoły Leszczyńskiej, której sława ściągała nauczycieli i uczniów z różnych stron. Gimnazyum było fundacyą polsko-ewangelicką, ale do szkoły dopuszczano katolików. Patronami szkoły byli: gmina kalwińska, Leszczyńscy od 16.0 r. już katolicy,—a po nich Sułkowscy. Do szkoły uczęszczali Polacy i niemcy.

Spółcześni nazywają w XVII w. gimnazyum w Lesznie akademią, która jak córka na łonie matki Rzeczypospolitej, zażywa bezpiecznego schronienia. Sławę tą zawdzięcza szkoła Leszczyńska przesławnemu rektorowi Comeniuszowi, który zbierał laury na arenie wszechświatowej, skoro parlament angielski wzywał go do reformy szkolnictwa w Anglii. Dzieła jego tłómaczono na wszystkie języki, nawet na arabski i perski. Comeniusz pisał nawet dramaty, z których jeden grano na dworze wojewody Leszczyńskiego.

Za czasów jego rektoratu, w szkole leszczyńskiej uczniowie zajmowali pełnię nietylko wiedzy, ale i życia uczniowskiego. Objawy tego życia były ciekawe.

Uczniowie mieli prawo do jednego, wolnego popołudnia raz na miesiąc. Wybór przysługiwał uczniom. Naradziwszy się, trzymali obraną chwilę w tajemnicy przed profesorami, a gdy nadeszła, wybiegali z wrzawą z klas, wołając: ferias erias

Najciekawszą jednak była ceremonia obioru króla. Zbierał się sejm uczniowski, w którym trzy najwyższe klasy miały prawo głosowania. Króla koronowano koroną, przechowywaną u rektora. Król mianował dygnitarzy dziecięcej rzeczypospolitej. Na sejmie ćwiczono się w sztuce oratorskiej. Wieczorem urządzano ucztę, której koszta ponosili rodzice króla. Mały król zażywał przez cały rok rozmaitych przywilejów, a nawet wolny był od chłosty.

Zwyczaj ustał po trzecim rozbiorze.

Jeszcze w 1807 r. opiekuje się szkołą katolicką szlachta wielkopolska, a wysłany przez komisyę edukacyjną ks. Kopczyński, przedstawia szkołę w swojem sprawozdaniu jako zakład wzorowy.

W szkole był wówczas wykład polski i niemiecki.

Od 1821 r. szkoła dostaje się pod zarząd prusaków, którzy z biegiem lat zmniejszają liczbę godzin polskich, a z czasem usuwają wykład polski zupełnie—mimo, że już Comeniusz, protestant i przyjaciel niemców, jako pierwszą zasadę nauki stawiał wykład w języku ojczystym Pedagogowie pruscy są innego zdania...

Żyją jeszcze uczniowie, którzy pamiętają ostatnią lekcyę literatury polskiej przed kilkunastu laty. Chwila była wzruszająca. Nauczyciel przez całą godzinę odwracał głowę, bo łza perliła mu oko.

Chłopcy byli posępni, przygnębieni: czytano „Psalm Nadziei“ Krasińskiego.

„Ni zmysł kupców, ni dłoń kata
Przeciw prawdzie nie pomoże;
O przyjdź prędzej wiosno świata—
O przyjdź prędzej duchu Boży!“

Nie można było dalej czytać, bo dzwonek pedela oznajmił, że polskich dzieci po polsku uczyć nie wolno.

Kanał windawski.

Inżynier Mieczysław Szystowski zakończył już w roku bieżącym studya terenowe nad zamierzonem wznowieniem budowy kanału windawskiego, mającego za pośrednictwem sztucznego połączenia (na przestrzeni powiatu szawelskiego gub. kowieńskiej) rzek Dubisy—prawego dopływu Niemna, oraz Wenty, wpadającej do morza przy mieście portowem, Windawie, stworzyć nową drogę komunikacyjną między morzami Czarnem a Bałtyckiem.

Środek ten usuwa zupełnie kosztowne pośrednictwo Prus, posiadających ujście Niemna i pobierających znaczne opłaty za przewóz tranzito, gnębiące handel litewski.

Idea kanału windawskiego ma za sobą już osiemdziesięcioletnią przeszłość i, jeżeli po tak długiem kiełkowaniu nie zamarła dotąd, to można mieć nadzieję, że niebawem już rozwinie się w owoc dojrzewający.

Pierwotny projekt wraz z kosztorysem sporządzony został w r. 1824 przez pułkownika inżynieryi Rokosowskiego i w maju r. następnego już rozpoczęto samą budowę, zaczynając od wsi Tołucie w pow. szawelskim, na 20-ej wiorście od źródeł Wenty, gdzie jest już spławną. Z tej wsi kanał, trzykrotnie załamanem półkolem, skręcał się ku wschodowi i przebiegłszy 14½ wiorst, za pomocą rzeczułki Kurtowianki, pod wsią Bubie w tymże powiecie, łączył się z rzeką Dubisą. W dalszym ciągu od wsi Bubie kanał zawracał się ku południowi, znowu przebiegłszy 15 wiorst to równolegle z korytem Dubisy, to łącząc się z niem, kończył się wreszcie przy wsi Szedwidy, przy której w r. 1831 dalsza budowa przerwaną została stosownie do projektu Rokosowskiego, szerokość kanału wynosić miała 49 stóp na dnie, głębokość — 29 stóp, a głębokość wody 5 stóp. Sześć rezerwoarów, w czasie między 1-m kwietnia a 15 października, dostarczać miały około trzech milionów rążni sześciennych wody, a jeden z tych basenów, przy wsi Bubie, przeznaczony był na stanowisko zimowe dla batów.

Cała przestrzeń drogi wodnej rzeką Wentą, kanałem i Dubisą, ciągnącą się na 262 wiorsty, miała posiadać 53 śluzy i 28 grobli, z których część już zbudowaną została. Kosztorys dosięgał 3,360,000 rubli srebrem. Budowa prowadzoną była tak śpiesznie, że w przeciągu lat 5 iu wykopano około 30 wiorst kanału, według tradycyi, przy pomocy całej dywizyi wojska.

Później, w roku 1879, zwiedzał porzucony kanał admirał Possjet, ówczesny minister komunikacyi i zlecił dokonanie nowych pomiarów, wszakże budowy nie kontynuowano.

Dopiero w lipcu 1902 roku inżynier Szystowski wznowił studya, zaczynając od źródeł rzeki Wenty pod miasteczkiem Chwałojnie i aż do roku bieżącego zbadał cały teren wodozbioru rzek Wenty i Dubisy: 125 wiorst rzeki Dubisy, 15 wiorst kanału i 308 wiorst rzeki Wenty-Windawy, czyli 448 wiorst długości. Koszt studyów wyniósł około 50,000 rubli i teraz p. Szystowski wypracowuje ostateczne sprawozdanie pod względem historycznym, hydrologicznym, orograficznym, geologicznym, klimatycznym i ekonomicznym. O ile nam wiadomo, rezultaty badań są zachęcające do urzeczywistnienia tak dawnej myśli.

Poza innemi względami kanał windawski ma poważne znaczenie w litewskim handlu drzewnym.

Według danych statystycznych ministeryum komunikacyj, drogę wodną przez Kowno do Prus przewieziono w ciągu pięciolecia od r. 1899 do 1904 drzewa budulcowego 205500000 pudów, oraz innych produktów, jak: zboża, smoły, lnu, siemienia i t. d. 34000000 pudów, czyli przeciętnie po 41000000 pudów budulca i 6800000 pudów innych produktów rocznie. Przeto drzewo

---

zdolne każdą inną niż ona, oddawna zniechęcić, ale Wojniczowa nie poddawała się nigdy.

Z całą niespożytą energią zamilowanej w porządku mrówki, obdarzona również, jak ta ostatnia, wielkiem poczuciem obowiązkowości, nie upadała na duchu. Bohdan kochał w niej nietylko siostrę, ale pewien ideał kobiecości, jaki był sobie stworzył. Halina wyróżniała się z całego szeregu typów kobiecych, jakie spotykał, była uosobieniem cierpliwości, pogody, wyrozumiałości i słodyczy, tych cichych, nie błyskotliwych, ale jak kruszec drogocennych zalet umysłu i serca. Biła od niej światłość czystej, nieskazitelnej natury. Trudno jej było tylko dawać sobie radę z chłopcami. Mieli poczciwe popędy, charakter otwarty i prawy, ale nauka szła im opornie. Od czasu, jak odwieziono ich do szkół, Bohdan, pomimo, że miał zajęcia wyżej uszu, przerabiał lekcye z nimi i urządzał im „piłę“ za każde zaniedbanie, tak, że w ostatnim kwartale mieli już znacznie lepsze stopnie. Sam zaś od trzeciej klasy szedł prawie o własnym chlebie: wyrobił też sobie już pewną renomę świetnego pedagoga, udało mu się bowiem już kilku patentowanych osłów i nieuków z potopu „dwójów“ uratować. Koledzy dziwili się nieraz Bohdanowi, stojącemu przytem na czele paru kółek studenckich i stowarzyszeń, że miał jakiś szczególny zwyczaj udzielania czasu na wszystko.

Z Haliną, chociaż widywał się teraz zaledwie parę razy do roku, gdyż na wakacye przyjmował zwykle kondycye, rozumieli się jednak doskonale, nawet bez słów. Jedno przelotne spojrzenie wystarczało często, aby sięgnąć do głębi duszy. Skarga rzadko wypływała na usta. Starali się przeciwnie krzepić wzajemnie i dodawać sobie otuchy.

Ale w danej chwili położenie materyalne Wojniczów stawało się tak krytycznem, że trudno było ukrywać je dłużej.

List beznadziejny Wiktora zgnębił ich, oczekiwany lada dzień powrót szwagra niepokoił mocno Bohdana.

Wiedział, że Wojnicz ma wadę serca, że każde wzruszenie jest dla niego zabójcze. Jeśli plenipotent hrabiny, od której trzymali Zarzecze w dzierżawie, będzie nalegał o zapłatę ostatniej raty, nie było punktu wyjścia z tej gmatwaniny interesów.

Bohdan napróżno łamał głowę, jak przyjść z pomocą.

Gdyby istniały lombardy, w których biegli znawcy umieliby taksować dusze ludzkie i pod ewikcyę takowych wydawali zaliczki, Bohdan nie omieszkałby swojej tam ulokować oddawna..

Ale zapał, energia, dobra wola, zdolności umysłowe, to wszystko są skarby, które tylko w asymilacyi z życiem mają realną wartość, zamienić zaś je na brzęczącą monetę ciężko.. Jak ciężko, wiedział o tem dobrze Bohdan. Tyle mu już najlepszych godzin życia pochłonęły bezpowrotnie owe podłe „kory“ i „kondy“, za któremi jednak uganiać się zapamiętale był zmuszony. Gdybyż już raz przebrnąć te lata studyów i dobić się jakiego takiego stanowiska!

Prócz osobistych pragnień, ileż to marzeń o szerokim zakroju, ile pracy społecznej miał przed sobą!...

Wrzało w nim młode, jędrne życie, wytężona praca myśli już mu bruzdę głęboką wyrzeźbiła na czole; niedospane noce, jakby piaskiem nieraz zasypywały znużone długiem czuwaniem oczy.

Przy wyjeździe na święta fizycznie radowała go myśl jedna, a mianowicie, że się wyspać będzie mógł dowoli.. Ach, spać, spać bez tej myśli, że trzeba się zrywać wcześnie znów do tej ciężkiej, moralnej orki, o głodzie, chłodzie, znużeniu...

Rozkosz umysłowego odpoczynku ocenić może ten tylko, kto jak on, bez wytchnienia, „bez przecinka i średnika“, żyje życiem wytężonej pracy przez lata całe...

* * *

Wojnicz powrócił nazajutrz zziębnięty, zdrożony i, jak żona przewidywała, na kilka dni do łóżka musiał się położyć.

Przywiózł jednak pomyślne względnie wieści; udało mu się bowiem weksel na sumę, którą uważał już prawie za straconą, żydom w miasteczku spieniężyć, wbrew też oczekiwaniu, dopożyczono mu jeszcze na rachunek przyszłego zbioru, tyle właśnie, ile na opłatę dzierżawy oddać był zmuszony.

Ciężka więc troska, przynajmniej jak na teraz, została zażegnana. Wojniczowa chodziła rozpromieniona, Bohdan pogwizdywał wesoło, chłopcy, korzystając z ogólnego dobrego humoru, jęli wyliczać, że ponieważ przypada na początku przyszłego tygodnia galówka i święto, więc mogą jeszcze o parę dni opóźnić wyjazd.

Halina od czasu do czasu zaglądała do komody z bielizną, gdzie na dnie samem ukryła przywiezione przez męża pieniądze, uważając, że to jest najbezpieczniejsza kryjówka. Przeliczała banknoty ukradkiem, ciesząc się niemi i jakby nie wierząc swemu szczęściu.

Za kilka dni przypadał ostateczny termin rozrachunku. Wojniczowa miała zamiar wyręczyć męża, ale oparł się temu stanowczo. (d. c. n.).

stanowi siedmiokroć większy przedmiot przewozu do Prus. Aż do Kowna, spławiany on bywa w surowcu, powiązanym w tratwy mniejsze, tu zaś, stosownie do prawa pruskiego, przewiązywany w tratwy większe, idące już dalej. Na całej linii, graniczącej z Litwą, Niemna, a zwłaszcza między Tylżą i Kłajpedą (Memel), posiadają Prusy setki tartaków i młynów, przerabiających otrzymywany z Rosyi materyał surowy i sprzedających go dalej po cenach znacznie wyższych, otrzymując za to pośrednictwo około 6 milionów rubli rocznie w zysku. Oprócz tego drzewo nasze opodatkowane jest w Prusach w wysokości 7 fenigów za stopę sześcienną surowca i 14 fenigów za stopę sześcienną materyału obrobionego.

Kanał windawski, otwierający z Niemna drogę do Bałtyku, usuwa monopol pruski, nie mówiąc już o tem, że, stając się główną arteryą wodną przez całą szerokość Żmujdzi, rozbudzi handel na całej przestrzeni swej długości.

—:—:—:—

Telegramy

Petersburskiej Agencyi Telegraficznej.

—s—

Petersburg, 9 listopada. Urzędownie. Najwyższy Ukaz do ministra skarbu. Wobec tymczasowej przerwy komunikacyi pocztowej i telegraficznej w rozlicznych miejscowościach państwa i wynikającej stąd niemożności dokonania protestów weksli w określone przez ustawę wekslową terminy, rozkazujemy: czynność protestowania weksli, których terminy nadeszły po dniu 7 (20) październikа 1905 r., dopełniać i po upływie terminu, ustanowionego art. 67 i następującemi, art. 111 i następującemi, Najwyżej zatwierdzonej w d. 27 maja (9 czerwca) 1902 r. ustawy o wekslach, przyczem protestowane na tej zasadzie weksle zachowują moc prawa wekslowego, zarówno w stosunku do wystawców, akceptantów i żyrantów, jakoteż i wszystkich odpowiedzialnych za weksel osób.

Wskazane w punkcie pierwszym art. 50 ust. wekslowej procenty liczyć przez cały czas działania wymienionego w punkcie 1 niniejszego Ukazu porządku protestu weksli nie od dnia dokonania protestu, lecz za cały czas od terminu płatności, oznaczonego na wekslu, lub też wyliczonego na zasadzie Ukazu niniejszego przed upływem terminu.

Wskazane zaś w p. 3 ustawy o wekslach opłaty w oznaczonym powyżej czasie nie pobierają się. O terminie, od którego po przywróceniu prawidłowej kolejowej komunikacyi zajdzie zdaniem waszem zawiesić moc ustanowionych przez Ukaz niniejszy odstępstw od ogólnego porządku przy proteście weksli, w swoim czasie należy donieść senatowi rządzącemu dla ogłoszenia.

Na oryginale własną Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana ręką podpisano:

„MIKOŁAJ."

Dan w Peterhofie, dnia 20 października (2 listopada) 1905 r.

Petersburg, 9 listopada. **Generał Trepow uwolniony został od obowiązków generał gubernatora, dowódcy załogi petersburskiej, towarzysza ministra spraw wewnętrznych, zarządzającego policyą i dowodzącego korpusem żandarmów. Mianowano go komendantem pałaców z pozostawieniem w świcie Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana.**

Petersburg, 9 listopada. Wielki Książę Mikołaj Mikołajewicz mianowany został głównodowodzącym wojskami gwardyi i petersburskiego okręgu wojennego, z pozostawieniem przy obowiązkach prezesa rady obrony państwa. Generał-lejtnant Hazenkampf mianowany został pomocnikiem głównodowodzącego wojskami okręgu wojennego moskiewskiego. Na imię Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza wydano Reskrypt Najwyższy przy mianowaniu Go głównodowodzącym.

Petersburg 9 listopada. Rozkazem do marynarki zawieszono wypłatę dodatków do żołdu marynarzom, przepisanych na czas wojny. Rozkazano rodzinom, wydalonym z okręgu operacyj wojennych, wskutek warunków wojny wypłacić podwójne koszta podróży na powrót. Wypłata dla tych rodzin wynagrodzenia za mieszkanie, zawiera z chwilą ich wyjazdu na miejsce służby głowy rodziny, lub też z chwilą przybycia głowy rodziny do swego oddziału. W razie, gdyby rodzina nie wyjeżdżała lub głowa jej nie przybył, wypłata wynagrodzenia mieszkaniowego zawiera się z d. 14 grudnia.

Petersburg, 9 listopada. Mianowani zostali ministrami: skarbu — dyrektor departamentu Szypow; rolnictwa — towarzysz ministra skarbu Kutler; handlu — towarzysz ministra skarbu Timirazjew; komunikacyi — dyrektor południowo-zachodnich dróg żelaznych Niemieszajew; kontrolerem państwa — towarzysz kontrolera państwa Fiłosofow.

O godzinie 1 popołudniu Kokowcew żegnał się z urzędnikami ministeryum skarbu, dziękując wszystkim za gorliwą i energiczną pracę w tak trudnych czasach.

Petersburg, 9 listopada. W mieście spokojnie. Ulice przybrały zwykły wygląd.

Kronsztad, 9 listopada. Wczoraj o godzinie 6 ej wieczorem rozpoczęły się poważne rozruchy. Dziś rozbito klub marynarki, podpalono i zrabowano sklepy monopolowe. Tłum spiskowców, pośród którego byli majtkowie, sprowadza panikę na obywateli. W celu stłumienia rozruchów duchowieństwo cerkwi marynarki zarządziło procesyę. Z Oranienbaumu wysłano dwa bataliony pułku irkuckiego. Parostatki, odpływające do Oranienbauma i Petersburga, przepełnione. W dwóch punktach palą się domy, podpalone przez tłum.

Kronsztad, 9 listopada. Wieczorem przybyła piechota, jazda i kartaczownice. Po ulicach krążą patrole piechoty i kozaków. Swawolę energicznie tłumiono. Ludności na ulicach mało. W mieście spokojnie.

Helsingfors, 9 listopada. Bezrobocie wszędzie się kończy. W Tanorforsie na wiecu d. 7 listopada przeczytano Manifest i patent Cesarski, zwołujący sejm. Wiec zakończono śpiewem „Nasz kraj". Bezrobocie w Abo skończone. Na tłumnych wiecach omawiano o uprawnieniu wolności. Ludność tłumnie krążyła po ulicach ze śpiewami i orkiestrą. Delegaci gwardyi narodowej, składającej się z robotników, zażądali od sejmu wynagrodzenia 160,000 marek za pełnienie policyjno-wartowniczej służby w czasie bezrobocia. Senat zażądał wypłacenia tej sumy z finlandzkich źródeł skarbowych.

Helsingfors, 9 listopada. W Nisztadzie bezrobocia zakończone. Zupełny spokój. Miasto przybrano we flagi. Nastrój uroczysty. W Margenhamie bezrobocia skończone po 12 dniach. Codziennie wiece. Porządek utrzymuje straż obywatelska po usunięciu policyi. Miasto przybrane we flagi. Wieczorem iluminacya.

Moskwa, 9 listopada. Życie przybiera zwykły bieg. Demonstracye skończyły się. Teatry otwarte. Restauracye handlują. Od dni 4 nie było starć. Pogłoski o ruchu anti-żydowskim są nieprawdziwe; ruchu takiego nie było. Koleje żelazne pracują normalnie. Większość strejkujących w fabrykach rozpoczęła pracę. Na prośbę studentów, rozpoczęto wykłady w instytucie rolniczym.

Moskwa, 9 listopada. Na zwołanym na dzień 19 listopada zjeździe działaczów ziemskich i miejskich będą rozpatrywane następujące kwestye: ordynacya wyborcza, opracowanie projektu praw tymczasowych, zapewniających swobodę osoby, sumienia, słowa i prasy, zebrań i związków; o stosunku zjazdu działaczy miejskich i ziemskich do wypadków bieżących.

Juzówka, 9 listopada. W osadzie Szczerbinówce, powiecie bachmuckim, rozpoczął się pogrom, lecz robotnicy kopalń odparli pogromców.

Odesa, 9 listopada. Pogłoski o zabójstwie konsula włoskiego pozbawione są podstawy. Śledztwo w sprawie rozruchów prowadzi się energicznie. Dowodzący wojskami oświadczył, że przedsięweźmie wszystkie środki, w celu stłumienia pogromów. Załoga miejscowa wzmocniona.

Elizawetpol, 9 listopada. W tej chwili otrzymano wiadomość, że ludność tatarską w Sirasie wyrżnęli ormianie. Wzburzyło to tutejszą ludność tatarską. Sklepy ormiańskie zamknięte.

Taszkient, 9 listopada. Bezrobocie kolejowe skończone. Niebezpieczeństwo pogromu żydów usunięte.

Baku 9 listopada. Miasto przybrało wygląd wojenny. Rosyanie żądają, aby rozbrojono i wydalono ormian. Podług raportu komisyi, przy każdym spalonym domu ormiańskim wybuchało dwadzieścia, trzydzieści do pięćdziesięciu bomb (?).

Londyn, 9 listopada. Gazeta „Glob" pisze: Chociaż rozruchy trwają jeszcze w niektórych miejscowościach Rosyi, lecz ogólne położenie świadczy, że sprawy dążą do uspokojenia. Hrabia Witte potrzebuje całego męstwa zręczności męża stanu, aby pokonać trudności, z któremi liczyć się musi. Najzupełniej uzasadnionem jest, że ostatnie czyny rządu rosyjskiego mogą być uważane za dowód jego stałego postanowienia wprowadzenia bezwarunkowego rozległych socyalnych, ekonomicznych i politycznych reform.

Paryż, 9 listopada. Prasa nie przestaje nalegać na konieczność, aby dobrze myśląca i liberalna część społeczeństwa rosyjskiego skupiła się dokoła rządu dla podtrzymania jego walki z reakcyą i anarchią. „Journal" pisze: Rząd może walczyć z partyami skrajnemi lewicy i prawicy, tylko podtrzymany przez przyjaciół porządku. „Petit Journal" zaznacza z zadowoleniem, że rząd rozpoczął śledztwo sądowe o rozruchach i przypuszcza, że hr. Witte ze swoimi spółpracownikami zasługuje na zaufanie kraju.

Bombay, 9-go listopada. Księstwo Walijscy przybyli dziś rano.

Amsterdam, 9 listopada. Organ liberalny „Handelsbladet" pisze: Oczywiście potrzeba czasu i spokoju dla urzeczywistnienia projektów liberalnych rządu rosyjskiego, trzeba też i zaufania w szczerość jego zamierzeń. Rząd usiłuje osiągnąć to zaufanie środkami przeciw wzniecającym rozruchy.

Ś. † P.

Eliza z Wężyków
Kobierzycka

opatrzona św. Sakramentami, po krótkich i ciężkich cierpieniach, zakończyła życie w Łodzi dnia 10-go listopada 1905 r., przeżywszy lat 69.

Wyprowadzenie zwłok z mieszkania przy Rzeźni miejskiej, dla przewiezienia ich do grobów rodzinnych w Burzeninie, odbędzie się w niedzielę 12 listopada, o godzinie 10 rano. Pogrzeb nastąpi we wtorek 14 listopada, o godzinie 11 rano.

O smutnych tych obrzędach zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych w głębokim żalu pogrążone

Dzieci i wnuki.

1522-1

Sofia, 9 listopada. Prasa bułgarska bez różnicy obozów poświęca najbardziej spółczujące odezwy dla wprowadzonych w Rosyi reform. Gazeta „Uwowick" pisze: Wyczerpana tylu doświadczeniami i straszną walką nasza wielka oswobodzicielka, powstaje obecnie odrodzona.

Wiedeń, 9 listopada. «Neue Wiener Tageblatt» zaznacza trudne położenie hrabiego Wittego przy przeprowadzaniu reform; podkreśla osiągnięte już powodzenie, przez ogłoszenie Manifestu z d. 30 października. Hr. Witte zmuszony jest walczyć na dwa fronty: przeciw reakcyi, starającej się zdyskredytować reformy i grupie radykalnej, niezadowolonej z niczego. Gazeta doradza radykałom ostrożność i podtrzymanie prawnemi środkami sprawy zaprowadzenia konstytucyi. Radykałowie powinni uzbroić się w cierpliwość i nie dopomagać reakcyi przez swoje napaści na liberałów. Wszyscy postępowcy winni dopomódz do uzupełnienia wielkiego dzieła wprowadzenia konstytucyi w życie.

DZIENNE.

Kijów, 10 listopada. Zarządzający gubernią ogłasza, że otrzymał wiele doniesień o nieprawidłowych i przestępnych czynach policyi miejskiej w czasie rozruchów. Wzywa naocznych świadków, aby złożyli mu zeznanie.

Kijów, 10 listopada. Zakłady naukowe średnie rozpoczynają lekcye.

Rewel, 10 listopada. Fabryki i zakłady przemysłowe pracują. W powiecie rewelskim bandy zrabowały kilka majątków.

Samara, 10 listopada. Gubernator ogłasza, że w razie rozruchów zastosuje stanowcze środki.

Maryjsińsk, 10 listopada. Ruch pociągów w obu kierunkach wznowiono. Bezrobocie ustało.

Kutais, 10 listopada. Służba kolejowa wyraziła chęć przystąpienia do pracy, jeżeli pracują robotnicy tyflisccy, lecz komunikacya telegraficzna z Tyflisem nie została wznowiona. Nowe wieści z powiatu ozurgeckiego donoszą, że naczelnik powiatu Łazarenko i sędzia pokoju Pelarskij nie zostali zabici, lecz wzięci do niewoli.

Białystok, 10 listopada. Komiwojażerzy fabryk tutejszych wyjechali. Do okręgu ich działalności włączono i Daleki Wschód.

Ryga, 10 listopada. Otworzono instytut politechniczny.

Wolsk, 10 listopada. Na nadzwyczajnem posiedzeniu rady miejskiej z udziałem obywateli wybrano komisyę dla zbadania wypadków z d. 2 listopada.

Irkuck, 10 listopada. Zakłady naukowe o twarte. Żołnierze usunięci z ulic. Nagromadziło się tu 3000 chorych i kilka pociągów sanitarnych.

Teodozya, 10 listopada. Stan ochrony wzmocnionej zniesiony. Miasto spokojne. Sklepy otworzone. Archiwum miejskie zniszczone przez pożar. Przybyła poczta z północy.

Paryż, 10 listopada. Zwycięstwo prawicy przy głosowaniu na korzyść rządu z powodu interpelacyi. Lasise nie jest uważanym za przyczynę przesilenia gabinetowego.

Londyn, 10 listopada. Na tłumnym wiecu przyjęto rezolucyę powinszowania ludowi rosyjskiemu osiągniętych swobód. Przekazem telegraficznym wysłano do Petersburga 20,000 funtów szterlingów dla żydów, którzy ucierpieli od pogromu.

Wiedeń, 10 listopada. Omawiając pogromy żydowskie w Rosyi, „Abend Post" i „Neue Freie Presse" utrzymują, że ukrywa się poza niemi kontrrewolucya, którą od dnia ogłoszenia Manifestu prowadzi się w celu zniszczenia sprawy wewnętrznego oswobodzenia Rosyi, do urzeczywistnienia czego poczyniono pierwsze kroki. Pogromy żydowskie mają na celu rozpalenie na miętności, zbicie z tropu inteligencyi liberalnej, zdyskredytowanie reform tylko co rozpoczętych. Kontrrewolucya nie zatrzyma się, jeżeli nie wystąpią przeciw niej w swoim czasie. Trzeba ją stłumić żelazną ręką.

OFIARY.

—.—

Na Macierz Szkolną.

Zebrane pomiędzy uczniami szkoły p. Mikołajtysa 1 rb. 24 kop., złożyli następujący: Stefcio Mikołajtys 15 kop., Józio Mikołajtys 10 kop., Ogórkiewicz 15 kop., Rajpold 5 kop., Duszyński 5 kop., Filipczyński 4 k., Wachowicz 10 kop., Adamczyk 10 k., Filipiński 10 k., Zygmunt Barczewski 5 k., Strzałkowski, 10 kop., Piasecki 10 k., Stryczek 10 k., Majkowski 3 k., Piotrowski 2 kop.

Odpowiedzi Redakcyi

—.—

P. Aleksandrowi Idzikowskiemu. Listu Sz. Pana nie umieścimy, gdyż w sprawozdaniu naszem wyraźnie było zaznaczone, że przewodniczył p. Al. Idzikowski; nikt, logicznie myślący, nie może przypuszczać, aby osoba, obdarzona ogólnem zaufaniem ogółu, mogła być, na temże zebraniu, poddana krytyce i zarzutom.

P. Mar. Dol. List Sz. Pana nadaje się wyłącznie do ogłoszeń.

— —

Od Administracyi „Rozwoju".

Prosimy uprzejmie szanownych naszych prenumeratorów, aby, jeśli nie otrzymają numeru, za każdym razem reklamowali do administracyi pisma.

Wszystkim, którzy pragną listy i. t. p. **pisywać bez błędów,** polecamy nabycie

„SŁOWNICZKA ORTOGRAFICZNEGO JĘZYKA POLSKIEGO“,

ułożonego przez W. Kokowskiego, a zawierający zgórą **39,000 wyrazów.** 1423.3.3
Cena 1 rb., w ozdobn. oprawie **1.50,** z przesyłką za zaliczeniem **1.30,** w oprawie **1 80.** Na składzie we wszystkich znaczniejszych księgarniach w Królestwie i Galicyi. Nakład księgarni LUDWIKA FISZERA.
Łódź, Piotrkowska № 48; w Warszawie: Bielańska № 9.

842

Zdolny Krojczy

potrzebny do magazynu
E. SCHMECHLA
Piotrkowska 98.

Wydawnictwa Gebethnera i Wolffa

NOWE PODRĘCZNIKI SZKOLNE

C. BOGUCKA i C. NIEWIADOMSKA. **Pierwsza książka do czytania** dla dzieci od lat 7-miu (zaraz po elementarzu) karton. —40
„ „ **Druga książka do czytania.** Z ćwiczeniami gramatycznemi dla dzieci od lat 8—10-ciu. Wydanie 2, przejrzane i poprawione. Karton. —.80
C. BOGUCKA, C. NIEWIADOMSKA i J. WARNKÓWNA. **Pierwsze ćwiczenia do nauki poprawnego pisania.** Stopień I—15 k., Stopień II—20 k.
J. CHRZĄSZCZEWSKA i J. WARNKÓWNA. **Rok czytania. Wypisy** na klasę pierwszą. Wydanie 2 gie, przejrzane i poprawione. W oprawie 1.—
F. S. DMOCHOWSKI **Krótki zbiór historyi Polskiej** podług najnowszych źródeł historycznych. Wydanie nowe, poprawione, rozwinięte i uzupełnione spisem chronologicznym 40 kop., karton. —.50
KONRAD DRZEWIECKI. **Początki gramatyki języka polskiego** z ćwiczeniami i z przykładami. Wydanie 2, przejrzane i poprawione. Karton —.60
HENRYK GALLE. **Wypisy polskie** z dziejów literatury do użytku szkolnego. Rb. 1.20, w oprawie 1 50
M. HALPERN. **Zasady botaniki.** Podług 23 wydania dzieła „Księga Przyrody“ d-ra Fryderyka Schoedlera, zmienionego i zredagowanego przez profesora d-ra O. W. Thome'go. Z 281 rys. w tekście 1.—
W oprawie płóciennej 1.20
TADEUSZ KORZON. **Historya starożytna** sposobem elementarnym wyłożona. Ze 113 rysunkami w tekście, z dołączeniem 3 map, planu i tablicy synchronistycznej. Wydanie 4-te poprawne rb. 1.50, w oprawie 1.70
C. NIEWIADOMSKA. **Pierwszy rok gramatyki.** —.15
Dr. J. NUSSBAUM, **Podręcznik zoologii** do użytku w klasach niższych szkół średnich, oraz do nauczania prywatnego dla młodzieży od lat 10—14. Z 272 rysunkami w tekście rb. 1.80, w oprawie płóciennej 2.—
Katalogi szczegółowe książek pedagogicznych na żądanie bezpłatnie. 1431.2

Biuro Wyszukiwania Pracy.

Wydział Wyszukiwania Pracy przy Łódzkiem Chrześciańskiem Towarz. Dobroczynności, aby dać możność zarobku ludności łódzkiej, pozbawionej pracy, skutkiem ogólnego przesilenia ekonomicznego, kołacze zarówno do pp. przemysłowców, przedsiębiorców budowlanych, oraz obywateli ziemskich, że Biuro umieszcza robotników, tkaczów, przędzalników, ślusarzów, stolarzów, kowali, tokarzów, stolarzów, cieślów, oficyalistów, ogrodników, gajowych, leśników, wszelką służbę folwarczną, oraz szwaczki, praczki i prasowaczki.

Komitet Wydziału prosi uprzejmie pracodawców o łaskawe nadsyłanie zapotrzebowań do Biura Wydziału, Łódź, ul. Piotrkowska 117. 621-3

Oświetlenie i ogrzewanie spirytusem denaturowanym!!

SPECYALNY SKŁAD

Hugon Fried

Warszawa, ul. hr. Berga № 8
Telefon 1471.

Lampy wszelkich typów. **Latarnie** od 90 do 500 świec. **Palniki** najnowszej konstrukcyi. **Kuchnie, maszynki, żelazka** do prasowania. Piece do ogrzewania (przenośne) i t. p.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna. 1034—10-9

Ricinus Siccol

(Olej rycinowy w proszku)

przyjemny w smaku, w działaniu przewyższający olej płynny. Do nabycia we wszystkich aptekach, oraz składach aptecznych. Wyłączni Reprezentanci na Cesarstwo i gub. Królestwa **Erlich i S-ka,** Warszawa, Sienna 9. 1479 8-1

Ktoby

z pp. uczniów gimnazyum lub oficerów miał do sprzedania szynel, zechce złożyć adres w Administracyi „Rozwoju“ dla niezamożnego ucznia. 1508-3-3

Obiady prywatne

bardzo smaczne i zdrowe, odpowiednie na obecną porę. Ul. Nawrot nr. 42 m. 11.
1468—3—3

Zaraz do wynajęcia mieszkanie, składające się z **7 pokoi** z wszelkiemi wygodami, stajni i wozowni. Oferty pod Hotel Victoria № 5. 1506 3 3

ULICA PRZEJAZD № 12.
W OFICYNIE 2-gie PIĘTRO.

Egzystująca od lat 14 w Łodzi

Pracownia haftów 1156
i znaczenia bielizny

D. MAZURKIEWICZOWEJ

ulica Przejazd № 12, m. 14,
w podwórzu, w oficynie, II piętro,

przyjmuje wszelkie roboty w zakres haftu wchodzące, wykonywa takowe starannie na czas oznaczony, po możliwie nizkich cenach.

Przyjmuje się uczenice.

W OFICYNIE 2-gie PIĘTRO.
ULICA PRZEJAZD № 12.



Fosfatyna Faliera, przyjemny pokarm najodpowiedniejszy dla dzieci od 6 miesięcy do 10 lat, zwłaszcza w czasie odłączania od piersi i w okresie rośnięcia. Ułatwia ząbkowanie i zapewnia prawidłowy rozwój kości. Sprzedaż w składach aptecznych i aptekach. **Ostrzegamy przed naśladownictwami.** 838—8—8

Na pensyi 4-klasowej z pensyonatem i klasami przygotowawczemi

Zofii z Baderów Libiszowskiej

Zawadzka 24

zapisy na drugi kwartał rozpoczęły się. 1122

Egzystuje w Warszawie od 1890 r.

„NOWOŚĆ“.

Filia Warszawskiego Zakładu **Czyszczenia szyb wystawowych, żyrandoli, sprzątania** mieszkań, biur i kantorów, oraz **froterowania** posadzek, czyszczenia **metali, opatrzenia okien** na zimę i t. p.

W. Krąkowski,

Piotrkowska № 130 m. 10. Telefon 633. 1322 10 0

Od Administracyi „ROZWOJU“.

Dla prenumeratorów „Rozwoju“ dajemy nasze nakłady po znacznie zniżonej cenie, mianowicie:

	Dla prenumeratorów Rb.	kop.	Dla nieprenumeratorów Rb.	kop.
1) **Dzieje Polski** z olbrzymią mapą, bogato ilustrowane, tomów dwa, opracowane przez *D-ra Feliksa Konecznego*, w oprawie ozdobnej z libroitu	1	20	1	95
w broszurze		75	1	50
2) *A. Sturcel:* **Smok**, powieść spółczesna, 2 tomy		60	1	20
3) *Józef Grajnert:* **Dwie**, powieść spółczesna		20		50
4) *W. Czajewski:* **Mieszko**, dramat historyczny		20		50
5) *R. Horowiczowa:* **Życiorys Adama Mickiewicza**		7		30
6) **Warszawa Ilustrowana** (Dzieje starej Warszawy), bogato ilustrowane, w broszurze 2 tomy	1	00	2	00

Każdy z prenumeratorów naszych może sobie wybrać jedno lub więcej dzieł po oznaczonej cenie. Biorący wszystkie sześć książek odrazu w miejsce 3 rb. 27 kop., zapłaci tylko 2 rb. 25 kop.

Koncesyonowane biuro nauczycielskie i rekomendacyjne Wagner

w Łodzi, ulica Piotrkowska 121.

Ma natychmiast do umieszczenia: nauczycieli, nauczycielki, freblówki, i bony różnej narodowości. **Dział rekomendacyjny poleca:** buchalterów, kasyerów, kasyerki, ekspedyentów, magazynierów, agronomów, osoby do towarzystwa, gospodynie, krojczynie i wszelkiego rodzaju służbę domową, tylko z dobremi świadectwami **rekomenduje.** 685—r—20

W tłoczni „Rozwoju“, Przejazd № 8.

Redaktor i Wydawca **W. Czajewski.**